

Pakt Watykan-Soros czyli o kościele katolickim i rewolucji komunistycznej

2 listopada 2020

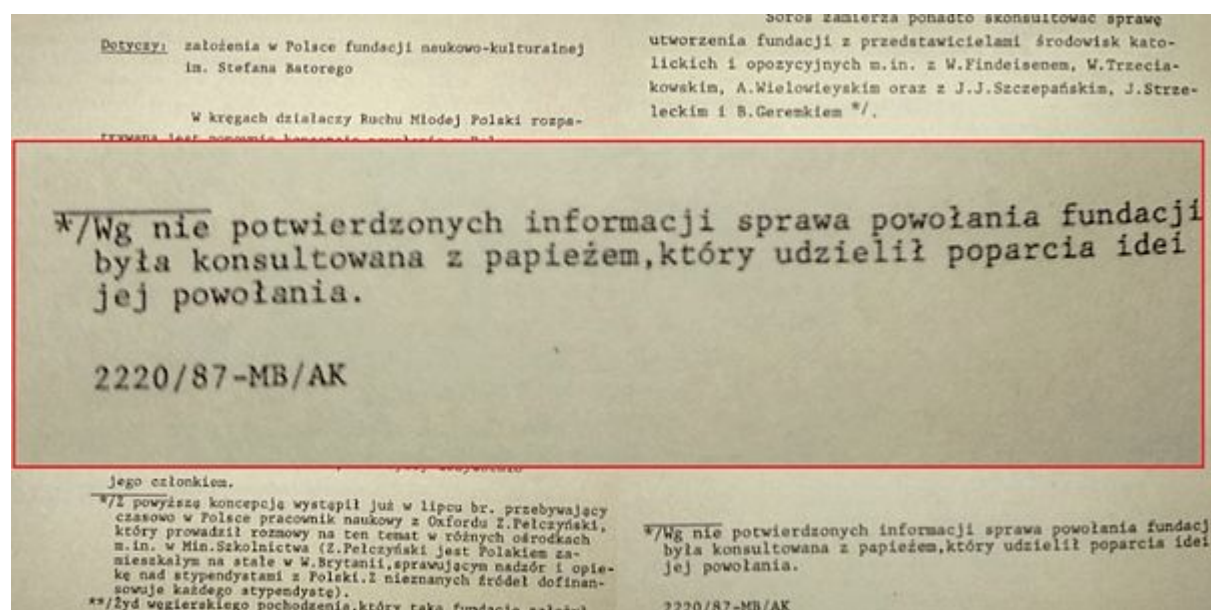
Muszę przyznać, że kiedy pisałem artykuł pt. [„Antyantyaborcyjna rewolta czyli o Sorosie, kontrrewolucji i propagandzie”](#) nie zdawałem sobie sprawy ze skali zjawiska. Ale nie skali protestów tylko skali zbydlęcenia, zezwierzęcenia i odczłowieczenia osób, które brały w nich udział. Takiego potoku bluzg, wyzwisk i plugastwa, które leciało w stronę normalnej części polskiego społeczeństwa, nie zgadzającego się na proceder rozcłódkowania ludzkiego życia metalowymi narzędziami oraz w stosunku do Kościoła katolickiego już dawno nie widziałem.

Dopiero po obejrzeniu kilku relacji filmowych z kilku tych spędów zdałem sobie sprawę, że mieliśmy do czynienia z próbą przewrotu bolszewickiego. Ten przewrót nie doszedł do skutku, gdyż bolszewicy w przeciwieństwie do carskiej Rosji w 1917 roku nie mieli do dyspozycji broni i amunicji. Oczywiście mówię to pół serio, gdyż każdy kij ma dwa końce. Gdyby ta hołota miała swobodny dostęp do broni to normalna większość Polskiego Narodu również tak owy by posiadała i rozbiła by to tałatajstwo w pięć minut.

Jednak nie o tym, że tego typu próby dewastacji europejskiej kultury w naszym kraju miały miejsce, będzie ten artykuł. Ten artykuł będzie o tym jak nasze elity wychodowały nam i cały czas hodują narybek rewolucyjny. I to nie tylko elity polityczne a również kościelne.

Kiedy zobaczyłem zdewastowane przez środowiska degeneratów budynki polskich kościołów od razu przypomniał mi się pewien dokument. Dokument wytworzony przez Ministerstwo Spraw

Wewnętrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zarchiwizowany pod numerem 2220/87-MB/AK. W dokumencie tym możemy przeczytać: „W kręgach działaczy Ruchu Młodej Polski rozpatrywana jest ponownie koncepcja powołania w Polsce fundacji naukowo-kulturalnej im. Stefana Batorego*/. Fundatorem ma być ob. USA – Soros**/, który ma zapewnić dotację w wysokości 1 mln dolarów rocznie na jej funkcjonowanie.[...] Inicjatorzy powołania fundacji mają zamiar zapoznać wicepremiera rządu PRL prof. Z. Sadowskiego z jej oficjalną działalnością i strukturą oraz uzyskać jego poparcie dla zwolnienia fundacji z opłat celnych i podatków za prowadzoną działalność gospodarczą[...] Wg nie potwierdzonych informacji sprawa powołania fundacji była konsultowana z papieżem który udzielił poparcia idei jej powstania”.



Żebyśmy dobrze zrozumieli: papież Jan Paweł II zezwolił w 1987 roku na to, aby zagraniczna fundacja związana z nowojorską internacjonalistyczną oligarchią, reprezentowana przez skrajnego lewaka George’a Sorosa mogła legalnie działać w Polsce.

Oczywiście ktoś powie: a co do gadania miała głowa Kościoła katolickiego w komunistycznej Polsce? Otóż miała. Ówczesnie w naszym kraju mieliśmy do czynienia z trzema grupami wpływu, co z resztą uwidoczni się rok później w Magdalence oraz przy

Okrągłym Stole, a mianowicie z rządem komunistycznym, opozycją i właśnie Kościołem. Tak więc, aby Soros mógł założyć w autorytarnym kraju, jeszcze przed transformacją ustrojową swoją prywatną inicjatywę musiał liczyć się ze zdaniem wszystkich trzech grup. O aprobatę Solidarności nie było trudno, gdyż główni doradcy Wałęsy którzy sterowali nim niczym teatralną marionetką byli przyjaciółmi żydowskiego oligarchy. Z Jaruzelskim Soros doszedł dość szybko do porozumienia, co z resztą opisuje w swojej książce pt. „Underwriting Democracy”. Pozostało więc dojść do porozumienia z Kościołem katolickim. I tutaj właśnie wpadamy na ów dokument zarchiwizowany w Instytucie Pamięci Narodowej.

Oprócz dokumentu udało mi się wejść w posiadanie zdjęcia ze spotkania Sorosa z naszym papieżem, które dołączam niżej.



Szokujące? Biorąc pod uwagę realia lat 80-tych nie. Już od początku rządów w USA administracji Ronalda Reagana zawiązała się współpraca pomiędzy Janem Pawłem II a dyrektorem Centralnej Agencji Wywiadu Billem Caseyem. Pomijając oczywiste partactwo amerykańskiej agencji takie jak zdradzenie w obecności komunistycznego szpiega z kręgów papieża przez dyrektora CIA faktu, iż agencja posiada w wysokich kręgach wojskowych PRL-owskiego reżimu tajnego współpracownika (Kuklińskiego) współpraca układała się dobrze. Przynajmniej na papierze. Bo

jak jednak wyjaśnić fakt, iż pomiędzy 13 maja 1981 roku a 13 maja 1982 roku na przywódcę duchowego polskich katolików dokonano dwóch prób zabójstwa i obie były dziełem ludzi związanych z organizacjami utworzonymi oraz finansowanymi przez CIA?

Tak, zamach z 13 maja 1981 roku był dziełem Mehmeta Alego Agcy, członka założonej przez CIA i turecką bezpiekę MIT organizacji Szare Wilki, będącej częścią tureckiej struktury Gladio natomiast zamach z 12 maja 1982 roku został dokonany przez Juana Marię Fernandez Krowna, człowieka będącego pod wpływem ideologii brazylijskiej, katolickiej organizacji paramilitarnej TFP, utworzonej przez CIA. To ta sama organizacja, która stoi za polskim Ordo Iuris.

Jak więc rozumieć dwa zamachy na papieża dokonane przez czynniki powiązane z CIA w czasie kiedy współpraca CIA i Watykanu układała się bardzo dobrze?

Parafrazując fragment filmu pt. „Tłumaczka” można by stwierdzić, że polityk (czy w tym przypadku inna ważna osobistość) na którego dokonano zamachu przysparza sobie jeszcze więcej zaufania od swojego elektoratu czy też swoich wielbicieli. Bo przecież jak tamci (ci źli) chcieli go zabić to znaczy że on na pewno jest ten dobry, pracuje dla tych dobrych i ci którzy z nim trzymają też są tymi dobrymi.

Jednak fakt, iż w polityce a zwłaszcza tej na najwyższym szczeblu, wśród najściślejszych elit, religia jest co najwyżej instrumentem uprawiania polityki, takim samym jak ideologia, można dojść do wniosku, że nie ma ludzi nie zastąpionych. A jak jakaś postać nie chce realizować czyjejś woli to bardzo łatwo można ją wymienić na „lepszy model” (czyli po prostu zamordować i zastąpić kimś bardziej posłusznym).

Biorąc pod uwagę fakt, iż Jan Paweł II w 2003 roku mocno postawił się syjonistycznym elitom światowym, kiedy nie poparł bandyckiego napadu amerykańskiego reżimu i jego przybocznych

wasali na Irak, co spowodowało gwałtowny atak międzynarodowego żydostwa na jego osobę, a w swojej ostatniej pracy wydanej przed śmiercią pt. „Pamięć i tożsamość” ostrzegał przed negatywnym wpływem wzorców kulturowych rozpowszechnionych na zachodzie, nie był on z tych, którzy podporządkowywali się linii politycznej tych sił, które aktualnie są na „fali”, co jak się zdaje robi (w dużej mierze) Jorge Maria Bergoglio, na którego jak dotąd nikt nie próbował się „zamachnąć”.

Krótko mówiąc zamach na papieża mógł być wyraźnym ostrzeżeniem tajnych służb, mającym dobitnie dać mu do zrozumienia, że ma tańczyć w rytm melodii granej z jedyne go słusznego politycznego kierunku (bynajmniej nie mowa tu o Sowietach – jakby ktoś nie wiedział, teorię o sowieckim sprawstwie zamachu na papieża najmocniej rozpowszechniał powiązany z CIA i izraelskimi tajnymi służbami neokonserwatysta Michael Ledeen, ten sam który z współpracownika izraelskiej firmy NSO Group (utworzonej przez ściśle tajną jednostkę 8200 wojskowej bezpieki Izraela) Michaela Flynna uczynił doradcę ds. bezpieczeństwa Donalda Trumpa).

Tak więc po takim zamachu z całą pewnością pojawia się pewnego rodzaju trauma i znika pewność siebie, którą musi posiadać przywódca jakieg oś niedemokratycznej struktury, aby nią pewnie i sprawnie zarządzać. A ten brak pewności siebie sprawia, że taki przywódca zmiękczone pobytem w szpitalu i strachem przed kolejnym zamachem i utratą w nim życia, staje się dużo bardziej podatny na sugestie swoich zauszników.

Krótko mówiąc papież Jan Paweł II godząc się (a zapewne miał informacje o tym kim jest George Soros i jak wielkim wrogiem chrześcijaństwa jest ten Żyd) po dwóch próbach zamachu, zdając sobie sprawę z bezwzględności polityki na najwyższym światowym szczeblu, mógł nawet bez mrugnięcia okiem zgodzić się na utworzenie w Polsce komórki światowej rewolucji komunistycznej (prowadzonej według strategii szkoły frankfurckiej i Antonio Gramsciego) jaką bez wątpienia jest Fundacja im. Stefana Batorego i wszelkie jej macki.

Jednak nawet ta optymistyczna, przedstawiona przeze mnie wersja nie tłumaczy tego, dlaczego organizacje o zabarwieniu skrajnie lewackim a więc reprezentujące ideologię przed którą ostrzegał polski papież, funkcjonują w Polsce bez wyraźnego sprzeciwu Kościoła katolickiego.

Zdaję oczywiście sobie sprawę, że element rewolucyjny jest hodowany nie tylko poprzez indoktrynowanie czynników urzędniczych i politycznych przez szkolenia, kursy, manifestacje, happeningi i inne formy przemycania lewackiej kontrkultury w struktury państwa polskiego. Co więcej, na pierwszym miejscu czynnikiem zniekształcającym i demoralizującym młode pokolenia Polaków jest przede wszystkim tania amerykańska pornografia przemycana praktycznie wszędzie: od hollywoodzkich filmów, koncertów muzycznych, teledysków, książek, gier komputerowych aż po same strony specjalizujące się w takich treściach. Następnie toksyczna żywność zawierająca gigantyczne ilości cukru i konserwantów, niszczących komórki mózgowe i wyžerająca z nich po kilka-kilkanaście punktów IQ; zaniżony poziom edukacji, promujący bezmyślną naukę na pamięć i system testowy; wreszcie wszechobecna propaganda, która przekazuje nam zgniłe, zachodnie wzorce mody, sposobu zachowania, porozumiewania się czy też stosunku do autorytetów takich jak rodzice, nauczyciele, organy państwowe czy też Kościół.

Jednak w dzisiejszych czasach kiedy przewrót polityczny w warunkach demokratycznych jest praktycznie nie możliwy, gdyż co 4 lata możemy sobie zmienić władze z lewa na prawo albo vice versa, to właśnie przemycanie lewackiej ideologii w struktury polityczne, przez organy takie jak te, które finansuje George Soros jest kluczowym elementem degeneracji moralnej społeczeństwa, gdyż osobnicy wychowani zgodnie z jego ideologią kształtują następnie m.in. w lewicowo-liberalnych mediach opinię publiczną na modłę bezideowych, konsumpcyjnych zombie czy też innych nihilistycznych hedonistów, dla których szczytem wolności i możliwości intelektualnych jest możliwość

bezmyślnego dewastowania pomników czy też budynków kościołów czym zarażają kolejnych młodych ludzi, pokazując że tak można i nic nam za to nie grozi.

Bo przecież jeżeli nad strukturami państwowymi stoi strażnik „społeczeństwa otwartego” wedle którego nic nie jest zabronione to każda próba pacyfikacji lewackiej hołoty i zamknięcia jej dla przykładu na kilka lat w neoBerezie Kartuskiej czy innym tego typu ośrodku wypoczynkowym dla ludzi nie potrafiących żyć w cywilizacji zachodniej skończyła by się nie tylko jękiem innych lewaków i jeszcze większym oporem społecznym wobec władzy która „łamie prawa człowieka” ale przede wszystkim skowytem w liberalno-lewackich mediach, które należąc do wielkich korporacji i będąc przez nie finansowane życzą sobie aby hodowały one człowieka bez tożsamości, który będzie wzorowym konsumentem, który zamiast zakładać rodzinę i oszczędzać na dom, samochód itp. będzie kupował tony niepotrzebnych rzeczy, prowadząc bezmyślny tryb życia, na czym zarabiać będą wielkie, ponadnarodowe korporacje, które reklamując swoje towary na każdym kroku, będą takiej ulepionej z g...a masie podsuwać co mają kupić i na co mają wziąć kolejny kredyt.

Krótko mówiąc: w ustroju demokratycznym (niestety) jest miejsce dla każdej, nawet najbardziej zwyrodniałej inicjatywy. Da się jednak z tym walczyć, lecz w Polsce nikt nie ma zamiaru tego robić. Można się zapytać: dlaczego?

Biorąc pod uwagę kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt ostatnich miesięcy możemy bardzo łatwo dojść do wniosku, że główną przyczyną jest brak suwerenności naszego kraju. I to nie tylko chodzi o Unię Europejską. Bo przecież tamtym możemy pograć na nosie a oni mogą sobie jedynie pochwalać antypolskie rezolucje a inne naczelne kundelki, typu bezzębnego belgijskiego neokomucha mogą tylko bezsilnie poszczekać i poodgrażać się „polskim nazistom”. A koniec końców i tak wyjdzie na to, że to Unia bardziej potrzebuje nas niż my jej. Więc na szczekaniu się skończy.

Zupełnie inna sytuacja ma jednak miejsce w przypadku innego stróża porządku politycznego i społecznego w Polsce, mianowicie mowa o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tak zdecydowanego i silnego przeciwnika nie można już tak łatwo zbywać. W dodatku jeżeli pamięta się, że to stamtąd przychodziło poparcie dla naszych antykomunistycznych bojowników w walce z reżimem Jaruzelskiego i jego poprzedników i to stamtąd płynął strumień gotówki na kontrrewolucyjną działalność. O tym zapomnieć nie można.

A jeśli weźmiemy pod uwagę, że Imperium Amerykańskie ma dwie konfiguracje swojego imperializmu: mianowicie tą militarystyczną, reprezentowaną przez Partię Republikańską i Departament Obrony i tą wykorzystującą „soft power” reprezentowaną przez Partię Demokratyczną i Departament Stanu, możemy bardzo łatwo wywnioskować, że oprócz „militarystów i prawicowców” potrzebni są Amerykanom w Polsce również „demokraci” i „obrońcy praw człowieka” którzy będą gotowi w każdej chwili przejąć władzę jeżeli sytuacja wewnętrzna w USA będzie tak gorąca i rewolucyjna, iż Partię Republikańską głębokie państwo (ang. deep state) będzie musiało wymienić na Demokratów. I rzecz jasna ten sam manewr taktyczny wykonać w Polsce.

Czy więc protesty w Polsce zwiastują nam porażkę Imperatora Trumpa w nadchodzących wyborach? Według mnie nie (choć niczego wykluczyć nie można). Na dzień dzisiejszy porażka Trumpa byłaby katastrofą dla globalnej strategii utrzymania hegemonii przez USA, wobec zakusów do przejęcia pałeczki przez Chiny. Jednak Trumpowi zostały co najwyżej 4 lata rządów. A po 8 latach wojny ekonomicznej z Chinami i wojny koronawirusowej z całą resztą świata nie sądzę, aby Republikanie zdołali skopiować wyczyn Reagana i Busha z końca lat 80-tych i utrzymać się u władzy 12 lat. Tak więc wymiana władzy w USA w niedalekiej przyszłości (a może już w styczniu przyszłego roku...?) i nowa fala globalizacji (rzecz jasna z nowymi zasadami ekonomicznymi, takimi jak np. większy nacisk na

bezpieczeństwo niż na zysk) będzie potrzebowała uzasadnienia w nastrojach społecznych w amerykańskiej kolonii nad Wisłą. A te będą musiały być naprawdę mocno lewicowe, gdyż Amerykę i Polskę trzeba połączyć „wspólnotą ideologiczną” a w planie amerykańskich geostrategów, co dobitnie przedstawił m.in. generał Robert Spalding, jest przeniesienie możliwie jak większej ilości amerykańskiego potencjału gospodarczego z Chin do sojusznicznych wobec USA krajów demokratycznych. A biorąc pod uwagę zszarganą opinię USA wśród swoich starych europejskich sojuszników i brak w skali świata tak zdyscyplinowanej, wykwalifikowanej i taniej siły roboczej jaką są Polacy, nasz kraj będzie idealną demokratyczną kolonią USA, w której za 1/2 albo 1/3 tego co na zachodzie Polacy będą zapie****ać ku chwale amerykańskiego imperium.

A taka współczesna wersja Planu Marshalla, narzuconego zdewastowanemu ekonomicznie przez rozdmuchaną do maksimum tzw. epidemię koronawirusa, będzie jeszcze bardziej drapieżna niż ta wdrożona w powojennej Europie.

Tak więc aby utrzymać kontrolę na Polską w okresie postkoronawirusowym trzeba będzie wyhodować nowe internacjonalistyczne elity, które będą swoją propagandą uzasadniać konieczność pracy w amerykańskich fabrykach i montowniach i każdą próbę buntu czy też walki o lepsze warunki pacyfikować lewicową ideologią, która będzie wszystkim wmawiać, że to co polskie: polskie towary, polskie fabryki, polskie kopalnie itd. jest złe, zacofane, nierentowne, zaściankowe, rasistowskie, homofobiczne... a to co napływa z oceanu jest tym czego nam trzeba.

Ależ się rozpisałem... I gdzie w tym wszystkim jest Kościół katolicki? Ano właśnie jest. Bo przecież to Kościół katolicki dostawał od tajnych służb USA najwięcej gotówki w okresie Solidarności. To Kościół katolicki był jej głównym dystrybutorem. To Kościół katolicki był beneficjentem przemian ustrojowych, gdzie ze struktury prześladowanej przed 1989 rokiem, stał się po 1989 roku czynnikiem władzy. I to właśnie

ten Kościół swoją biernością wobec wykluwającego się barbarzyństwa, pompowanego przez George Sorosa i innych agentów amerykańskiego imperium przyczynił się do tego, że dzisiaj rozwydrzona, niewychowana, zindoktrynowana przez lewiznę, zepsuta i zacofana intelektualnie młodzież napada na kościoły i je dewastuje.

Czy słyszał ktoś nacisk przedstawicieli Kościoła na rozprawienie się z organizacjami przemycającymi do Polski bolszewicką kontrkulturę? Czy słyszał ktoś sprzeciw Kościoła wobec promującej odszczepieńców Ambasady USA? Czy wobec oplatania niczym ośmiornica polskiego państwa przez organizacje, fundacje czy też inne grupy dywersyjne zarządzane przez Gyorgy'ego Schwartza?

Owszem, nieraz słyszałem z ust hierarchów Kościoła sprzeciw wobec Unii Europejskiej i jej neokomunistycznej agendy. Jednak Unia to tylko jeden z naszych okupantów. Jeżeli Polska ma się stać suwerennym krajem narodowym a przede wszystkim krajem bezpiecznym i uporządkowanym społecznie to potrzeba walczyć i to walczyć do skutku z jej wszystkimi okupantami a nie tylko z tymi, którzy nie chcą nam sypnąć groszem.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net